Nr. 38. **Kraków, dnia 22. Września 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie . . .	4 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. — hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie . . .	5 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Straszny objaw...

Krwią niewinnie mordowanych ofiar przesiąknięte wieści z Królestwa Polskiego ciągle obiegają świat i jak zmora trapią i wstrząsają sumieniem społecznem.

Czasem trochę przycichną, ale zdaje się tylko dlatego, iżby następnie jeszcze silniej wstrząsnąć społeczeństwem, obudzając w nim siły do samoobrony i zwrócić jego uwagę na straszny, opłakany pod każdym względem stan rzesz robotniczych do ostatniego czasu zupełnie zaniedbanych, opuszczonych i pozostawionych na pastwę żądnej ofiar agitacyi przewrotowej.

W ostatnim czasie zaczęły się umysły w całem Królestwie nieco uspokajać. I zdawało się, że tylko w Łodzi, w tem największem środowisku przemysłu, nie mogło przyjść do równowagi. Wciąż między robotnikami panował ferment, podtrzymywany przez tych, którzy za pruskie marki postanowili zniszczyć kraj cały, którzy na nędzy rzesz robotniczych robili i robią dobre interesy. Ale i w Łodzi, po skończeniu strasznego lokautu, zdawało się, że uspokojenie nastąpi, że wszyscy odetchną nieco po strasznych chwilach, przeżywanych z górą dwa lata! Nadzieje te jednak rozwiał straszny, nieznany dotychczas w dziejach walk ekonomiczno-społecnych, mord, dokonany przez robotników na pracodawcy. Wstrząsający ten wypadek — przedstawia się w szczegółach jak następuje:

W fabryce Tow. akc. Sielberstein i Sp. trwał dłuższy czas strejk, który niedawno został zakończony. Z żądań robotników pozostało jedynie niespełnione żądanie wypłacenia robotnikom 15.000 rubli za czas trwania strajku. Robotnicy dopominali się natarczywie o tę zapłatę u dyrektora i współwłaściciela fabryki dra Mieczysława Sielbersteina, który jednak w tym kierunku zadośćuczynienia odmawiał. W piątek przeszłego tygodnia robotnicy wysłali delegacyę do Sielbersteina z żądaniem, by przeszedł do sali ekspedycyjnej w fabryce celem porozumienia się z robotnikami. Sielberstein udał się tam w towarzystwie dwóch urzędników. Kiedy przybył na miejsce, zastał tam już kilkunastu robotników, wkrótce jednak przybyło ich kilkuset. Zażądali oni ponownie wypłacenia im owych 15.000 rubli. Sielberstein odrzekł, że sumy tej nie może sam wypłacić, lecz przedstawi sprawę zebraniu akcyonaryuszy. Wówczas robotnicy zaczęli go lżyć, a wkońcu oświadczyli, że dopóty nie wypuszczą go, dopóki im żądanej sumy nie wypłaci. Następnie zamknęli wszystkie wejścia, a ponieważ zbyt długa nieobecność dyrektora mogłaby była zaniepokoić resztę urzędników w kantorze, którzy mogliby zawezwać pomocy, więc kilku robotników stanęło przy telefonach i w drzwiach, niepozwalając nikomu ani wyjść z fabryki, ani zatelefonować. W sali, gdzie był zamknięty dr Sielberstein, panował straszny zaduch. Uwięziony dyrektor prosił robotników o szklankę wody, lecz mu tej przysługi odmówiono. W dwie godziny później robotnicy zrewidowali go i zabrali mu rewolwer, a następnie po upływie znów 2 godzin dali do niego kilkanaście strzałów, które położyły Silbersteina trupem na miejscu.

Tak się przedstawia to, grozą przejmujące morderstwo, popełnione masowo na bezbronnym człowieku.

Wnikając głębiej w ten objaw masowego zdziczenia — nasuwają się nam smutne refleksye. Wypadki takie jak powyższy są prawie nieznane w historyi ruchu robotniczego. W Anglii, w Niemczech, wogóle w państwach zachodnich — mamy daleko większe środowiska przemysłu, gdzie również zachodziły wypadki ostrych zatargów a nawet starć i zaburzeń, ale takich objawów m a s o w e g o z d z i c z e n i a nie spotykamy prawie nigdzie.

Przyczyna główna tego co się dzieje w Królestwie, musi więc tkwić głębiej. Przedewszystkiem przyczyna dzisiejszego położenia tkwi w c i e m n o c i e i zaniedbaniu moralnem warstw robotniczych. O te setki tysięcy robotników nikt się nie troszczył i nikt się nimi gorliwie dotychczas nie zajmował. Zajmowali się nimi chyba tylko przewrotowcy, agitatorowie socyalistyczni itp. czynniki rozkładowe. A ci nie zważali na prześladowania ze strony rządu, ale szli i „uświadamiali“ ciemne masy robotnicze na swój sposób, zabijali w nich wszelkie poczucie ludzkości i w kilku latach doprowadzili do takiego zdziczenia, jakiego obecnie jesteśmy świadkami.

Obecne straszne skutki przewrotowej tej agitacyi socyalistycznej są niejako karą dla społeczeństwa polskiego, za zaniedbanie mas ludu roboczego, za brak podania temuż ludowi ręki pomocnej w potrzebie oświaty, w walce o chleb codzienny.

Dla społeczeństwa polskiego w austryackim zaborze są wypadki łódzkie pewnem upomnieniem Podobnie jak za kordonem i u nas robotnicy ze strony wyżej stojących sfer społecznych są zupełnie zaniedbani i mało jest takich, którzy czują potrzebę zajęcia się sprawą ludu roboczego. U nas demoralizacya szerzona przez socyalistycznych agitatorów, zatacza również coraz szersze kręgi, a tam gdzie są większe środowiska przemysłu, jak np. na Śląsku, panują wśród robotników stosunki bardzo smutne.

Czas więc najwyższy imać się pracy wśród ludu i dla ludu, by w ten sposób wytrącić broń żywiołom, dybiącym na zdezorganizowanie i zniszczenie społeczeństwa.

Straszny objaw w Łodzi, powinien społeczeństwu polskiemu otworzyć oczy.

Potrzeba organizacyi terminatorów.

III.

Nędza moralna,
brak uświadomienia religijnego i społecznego.

Z nędzą materyalną idzie w parze nędza moralna, brak uświadomienia religijnego i społecznego. Jeżeli nieraz wprost wołające o pomstę do nieba są stosunki materyalne terminatorów, to pod względem uświadomienia religijnego i społecznego są one wprost przerażające.

Są to synowie zwykle najbiedniejszej klasy ludności, synowie ubogich wdów, sieroty bez żadnej opieki, często bez żadnego wychowania religijnego i moralnego. A gdy jeszcze dostanie się w ręce ludzi, którzy mało co wyżej stoją pod względem uświadomienia od swego ucznia; **gdy jeszcze przyjdą w pomoc systematyczne zapoznanie i niezachowanie ustawy przemysłowej, biorącej w opiekę ucznia u majstra i przesądy, że szkoła nie uczy, ale psuje chłopca**; gdy do tego dołączy się brak troski i opieki nad wychowaniem ucznia pod względem religijnym i moralnym, to taki terminator w krótkim czasie staje się kandydatem do więzienia, jeśli nie na szubienicę. Faktów tego zdziczenia moralnego może nam dostarczyć w wielkiej liczbie policya, kronika więzienna, broszura „O małoletnich przestępcach“ itd., a przedewszystkiem bliższa styczność z terminatorami, odsłaniająca cały obecny ich stan duszy i serca. Nie mówiąc już o tem przedwczesnem zatruwaniu młodego organizmu papierosami i alkoholem, lub o krnąbności, nieposłuszeństwie i lekceważeniu sobie słusznych praw majstra, szkoły i powagi rodzicielskiej i starszych, ale najsmutniejszem jest to, że w wysokim stopniu niemoralność i bezreligijność opanowała już pokaźną liczbę młodych uczniów rękodzielniczych i młodocianych robotników. Ale też nie dziw, bo rzadko gdzie znaleźć można taki nizki poziom znajomości prawd wiary św. i etyki chrześcijańskiej, jak właśnie w tej klasie młodzieży. W kim wina? Pewno, że i samego chłopca, ale lwia część winy domu nie mającego pojęcia o wychowaniu dzieci po chrześcijańsku, wpływów bezbożnych, zepsutych towarzyszy i złych pism, a zwłaszcza warsztatów i fabryk, gdzie chłopiec często przez cały niemal rok nie posłyszy uczciwego słowa, nie zobaczy dobrego przykładu, przyzwoitych form wychowania, chrześciańskich cnót, ale ustawiczne narzekania, przygany, kłótnie, przekleństwa, czyny nieodpowiadające rozumnemu człowiekowi, a cóż dopiero prawdziwemu chrześcijaninowi. O tem świadczą codzienne liczne fakta. Kiedy np. w Krakowie według statutu „Polskiego Związku katol. uczniów rękodzielniczych“ trzy razy do roku członkowie mają przystąpić wspólnie do św. Sakramentów, to kiedy nadszedł czas wykonania tych przepisów, wielu majstrów niechętnie, wielu wprost nie pozwoliło, dając nie raz śmieszne i nie licujące z chrześcijańskim majstrem powody zakazu, albo np. u golarzy to jak długi rok po większej części nie chodzi uczeń do kościoła na mszę św. A tymczasem narzeka się na obniżenie poziomu moralnego i niecne wybryki terminatorów po warsztatach, w szkole, na ulicach i przedmieściach miast, obrzuca się obelżywemi słowy: andrusów, młodych łotrów, niegodziwców, **a nie pyta sie, gdzie źródło smutnego ich stanu, kto przedewszystkiem przyczyną tego moralnego i duchowego upadku; społeczeństwo nie powie samo sobie gorzkich słów prawdy za macosze traktowanie swych młodych synów, za zaniedbanie tak ważnej i koniecznej troski, o ich dobro i zdrowie moralne.**

A b y t e n b ł ą d i k r z y w d ę n a p r a w i ć, j e d n y m z n a j p o t ę ż n i e j s z y c h ś r o d k ó w j e s t — powtarzamy — o r g a n i z o w a n i e p o k r a j u Z w i ą z k ó w t e r m i n a t o r s k i c h.

Kraków czy Wiedeń?

Wracamy jeszcze raz do sprawy poruszonej w Nrze 33. naszego pisma. W artykule p. t. „Ku rozwadze“, podnieśliśmy ze stanowiska narodowego zarzuty przeciwko tym, którzy w Galicyi i na Śląsku zaciągają chrześcijańskich polskich robotników w szeregi niemieckiej organizacyi zawodowej, że przez to ujarzmiają robotników materyalnie i moralnie i czynią ich zależnymi od Niemców, ze szkodą dla sprawy narodowej polskiej. Czynią to pomimo, że w kraju mamy własną polską chrześcijańską organizacyę zawodową robotniczą.

Na zarzuty te, poczynione zwolennikom organizacyi wiedeńskich, odpowiada w ostatnim numerze organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego „Wieniec-Pszczółka“, w obszernym artykule p. t. „Stowarzyszenia zawodowe“. Ponieważ w artykule tym zawarte są niektóre zarzuty przeciwko naszej organizacyi, przeto zabieramy jeszcze raz głos, żeby zarzuty odeprzeć i sprawę wyświetlić.

Przedewszystkiem zaznaczamy, że chodzi nam w tym wypadku li tylko o o r g a n i z a c y ę z a w o d o w ą, a nie o stowarzyszenia oświatowe, do jakich zaliczyć należy „Przyjaźnie“ i im pokrewne towarzystwa. Nie wchodzimy więc w to, kto od kogo „uczył się“ początkowo stowarzyszenia takie zakładać i z tego też powodu zbytecznem było przypominanie przez „Wieńca Pszczółkę“ rzeczy z czasów zmierzchłych.

Na uwagę naszą: „dlaczego pcha się robotników do Niemców, a nie przyłącza się ich do Polskiego związku zawodowego w Krakowie — odpowiada „Wieniec Pszczółka“ iż „stowarzyszenia pod firmą „katolicką“ zbliżają się do starego wzoru bractw kościelnych i dążą ku celom nie tyle społecznym ile religijnym“.

„Z tego głównie powodu **związki nasze chrześcijańskie** — pisze **wspomniany organ** — nie mogą się łączyć **z krakowskiemi** stowarzyszeniami zawodowemi, **l e c z s z u k a j ą o p a r c i a o związki chrześcijańsko-socyalne n i e m i e c k i e we Wiedniu**“.

Przytoczyliśmy powyższe **ustępy** dosłownie; teraz rozpatrzmy się, **ile w owem** twierdzeniu jest prawdy.

Statut Polskiego Związku **zawodowego** w Krakowie mówi co następuje: § 2. „**Celem** Stowarzyszenia jest **popieranie duchowych** i materyalnych interesów swych **członków**, na z a s a d a c h c h r z e ś c i j a ń s k i c h, n a r o d o w y c h i prawnych, **z wykluczeniem** polityki“. **Taki jest cel Związku, statutem zakreślony.**

Przejdźmy **jednak** do praktycznej jego **działalności**. Niech „W.-P.“ **wykaże przynajmniej jeden fakt z działalności Związku**, co do którego **możnaby podnieść i u d o w o d n i ć** zarzut, że **Związek służył celom religijnym z pominięciem lub szkodą „interesów** społecznych“. Jeśli **zarzut taki „W.-P.“** potrafi u d o w o d n i ć, to dopiero **wtenczas** ma prawo mówić, że dlatego do **Związku** Polskiego w Krakowie nie **może zalecać** robotnikom przystąpienia. Podnoszenie **zarzutów** „zebranych **z** powietrza“ nie **przystoi** pismu tak poważnemu, jak organ chrześciańsko-ludowego stronnictwa i **wystąpienie takie** przeciw bratniej organizacyi jest **wcale** nie na miejscu.

Czytamy dalej we wspomnianym **artykule**, że należenie robotników polskich do organizacyi niemieckiej „nie **znaczy**, że się poddajemy pod komendę Niemców. Niemcy bowiem wcale nami nie **komenderują** (?) i **nie** mieszają się (?) ani do spraw **naszych narodowych**, a tem mniej do **zarządu stowarzyszeniami naszemi zawodowemi**“.

Twierdzenia powyższe **można nazwać niedorzecznemi, a nawet śmiesznemi. Bo jakżeż** można mówić: „nie poddajemy się pod komendę Niemców“, jeśli jest się od nich **zależnym** materyalnie i moralnie i **jest się filią** ich niemieckiej organizacyi. Nie **tajnem jest** chyba „W. P.“, że **każdy patryotyczniejszy** występ lub pieśń tych **robotników w stowarzyszeniach** polskich **jest przez Niemców** uważaną **jako demonstracya przeciwko centrali.**

„W. P.“ pisze: „mamy swój **własny** (polski) wydział, **sekretaryat robotniczy**, książki i rachunki są **prowadzone po polsku**, słowem, niema w naszych **stowarzyszeniach** żadnego śladu niemieckości (?) — to my odnośnie do tego pozwolimy **sobie stwierdzić**, że tak „dobrze“ wcale nie jest. I **tak: książki** w grupach polskich są n i e m i e c k i e, blankiety rachunkowe są, **a przynajmniej b y ł y n i e m i e c k i e, s e k r e t a r y a t właściwy** jest n i e m i e c k i, a tylko **pomocniczy jest** polski, pismo dla robotników polskich **jest przez** Niemców redagowane i my **słowami „W. P.“** mówimy, że „t y l k o w r ó g p r a w d y **może** t w i e r d z i ć, ż e t a k n i e j e s t“. Dodajemy, że z niechęcią **sięgamy** do **wewnętrznych** spraw wspomnianych **stowarzyszeń**, ale **jesteśmy ciągnięci niejako za język.**

A teraz następuje **najstraszniejsza** obawa „W. P.“, **której wyrazem jest** ustęp: „...przyłączając się do „**katolickiego** Związku krakowskiego „**dostalibyśmy** się p o d n a j n i e b e z p i e c z n i e j s z ą k o m e n d ę d u c h o w n ą w K r a k o w i e“. To **jest** największa obawa „W. P.“ Czy jednak **uzasadniona**? **Wystarczy znowu** tylko **sięgnąć wzrokiem wstecz na** dotychczasową **działalność** Związku **zawodowego**, żeby **się** przekonać, że w żadnym ruchu **Związek nie czuł** się skrępowanym; urządzał strejki, **przeprowadzał** żądania i nikt mu w tej pracy **nie** przeszkadzał. Więc i te „obawy“ są **nieuzasadnione** i nie mają najmniejszych **podstaw** faktycznych. Ruchu robotniczego **nikt zatamować** ani przeszkodzić jego rozwojowi **nie** jest w stanie i nie potrafi, tak jak nie **zatamuje** nikt raz już płynącej **rzeki**. Jeśli

szykany i prześladowania nie potrafiły wstrzymać fali ruchu ludowego w Galicyi, to tem samem nikt nie potrafi przeszkodzić rozwojowi zdrowej organizacyi zawodowej robotniczej.

Twierdzi dalej „W. P.“, że Związek wiedeński jest zasobny w kapitał i lepiej od naszego zorganizowany. Związek polski w Krakowie — zdaniem „W. P.“ — nie mógłby dać robotnikom bielsko-bialskim w czasie strejku takiego poparcia, jakiego doznają od Związku wiedeńskiego.

Jeśli Związek polski w Krakowie nie może dziś jeszcze dorównać funduszami wiedeńskiemu Związkowi, to raz z powodu, że ten ostatni został znacznie wcześniej założony; dalej, „finansową podporę Związku tworzy nikt inny, tylko sami członkowie przez płacenie wkładek“. Płacąc do krakowskiego Związku znajdą i w tym ostatnim silną podporę finansową na każdy wypadek.

W końcu zaznaczamy, że nie chodzi nam specyalnie o Bielsko-Białę, — o której we wspomnianym artykule mimochodem wspomnieliśmy — ale zwracamy uwagę i przestrzegamy, żeby popełnionego w Bielsku-Białej błędu nie powtarzać gdzie indziej i nie organizować polskich robotników, ze szkodą dla sprawy narodowej, w Związki niemieckie. Polski robotnik znajdować się powinien w polskim, chrześcijańskim Związku zawodowym, (a takim jest Związek zawodowy z siedzibą w Krakowie). Tego wymaga dobro polskich robotników i Ojczyzny.

Z POLITYKI.

Otwarcie Sejmu

galicyjskiego nastąpiło w poniedziałek 16 bm. przemówieniem marszałka krajowego hr. Badeniego. — Bieżąca sesya sejmowa jest głównie przeznaczoną dla załatwienia sprawy reformy wyborczej.

Poza reformą wyborczą wchodzą na porządek dzienny obrad Sejmu: reforma ustawy łowieckiej; projekt utworzenia kasy zbiorowej dla spółek rolniczych i kas reiffeisenowskich i kilka innych projektów Wydziału krajowego.

Po przemówieniu marszałka, przemawiał namiestnik hr. Potocki, odpowiadając na wniesione interpelacye przez posłów: Stapińskiego i Oleśnickiego.

Pierwsze posiedzenie poniedziałkowe urozmaicili posłowie: Szajer i Stapiński, którzy namiętnie się ścierali, ku uciesze całej Izby. Drugie posiedzenie odbyło się we środę.

Sprawa reformy wyborczej do Sejmu złączoną została ściśle ze sprawą reformy regulaminu obrad sejmowych. Wydział krajowy przedłożył sejmowi projekt obostrzonego regulaminu, którego najgłówniejszą nowością jest rozszerzenie osobistej władzy marszałka. Będzie on miał prawo odmówienia przyjęcia interpelacyi i pism, sprzeciwiających się postanowieniom ustawy karnej, obrażających przyzwoitość i obyczajność publiczną, lub naruszających religię. W sprawie zapobieżenia obrażaniu osób trzecich przez posłów sejmowych, przyznano obrażonemu prawo uskarżenia się przed marszałkiem, który skargę przekaże komisyi dyscyplinarnej do odpowiedniego załatwienia.

Regulamin ten jest wymierzony głównie przeciw posłom krzykaczom, dla tego też socyaliści krzyczą już dziś i nazywają regulamin ten policyjnym.

Oprócz sejmu galicyjskiego zebrały się

wszystkie Sejmy,

których zwołanie ogłosiliśmy w poprzednim numerze. Wszystkie Sejmy naturalnie obradują pod znakiem reformy wyborczej, której przeprowadzenia domagają się warstwy ludowe, które dotychczas prawa wyborczego nie posiadały.

W zaborze pruskim

jedno z pism polskich p. tyt. „Mazur“, założone za polskie pieniądze, wychodzące dwa razy na tydzień w Szczytnie (w Prusach) zdradziło sprawę polską i poszło na usługi Niemców. Pismo założone i przeznaczone było dla protestanckich Mazurów, by obudzić w nich ducha narodowego.

Wydawca obecny pisma sprzedał się hakacie i obecnie uprawia w „Mazurze“ politykę germanizacyjną z ohydząjąc w oczach czytelników wszystko co polskie, a zachwala ojczyznę niemiecką. Obecnie zachodzi wielka obawa, że 600.000 Mazurów polskich zostanie powoli zgermanizowanych.

Pisma polskie w zaborze pruskim zastanawiają się obecnie nad sposobami przeciwdziałania zgubnej robocie „Mazura“ i ratunku Mazurów od zalewu germanizacyi.

W zaborze rosyjskim

całem społeczeństwem wstrząsnęła wieść o morderstwie fabrykanta w Łodzi (o którem piszemy w wstępnym artykule). Arcybiskup warszawski Popiel wydał list pasterski w sprawie morderstw szerzących się w Królestwie, w którym nawołuje wszystkich a przedewszystkiem robotników do opamiętania się z dzikiego szału morderstw i powrotu na drogę spokoju i pracy nad dobrem społecznem i narodowem.

Przed sądem warszawskim stanęło 24 osób oskarżonych o należenie do komitetu P. P. S., który — według aktu oskażenia — postawił sobie za cel: obalenie istniejącego ustroju państwowego i oderwanie od Rosyi Królestwa i w tym celu zbierał składki, kupował broń, organizował „bojówki“ itp.

Proces rozpoczął się w piątek a skończył się we wtorek b. t. Dziesięciu oskarżonych skazano na śmierć, dwóch oskarżonych jako nieletnich uwolniono.

Na śmierć skazani zostali: Władysław Pstrowski, Antoni Słupski, Feliks Głowacz, Mikołaj Szlezinger, Jan i Ignacy Bonaczewscy, Aleksander Żmijewski, Jan i Teofil Dąbrowscy otaz Henryk Zarzecki.

Na 8 lat ciężkich robót skazani zostali: Jan Kaczmarski i Stanisław Iżecki.

Pomimo tak strasznych wyroków wydawanych przez sądy na złoczyńców, liczba zbrodni w Królestwie prawie się nie zmniejsza.

KORESPONDENCYA.

Z zagłębia karwińsko-ostrawskiego.

Do niedawna, bo jeszcze przed 4 tygodniami żyliśmy tutaj w całem zagłębiu w niezwykłem naprężeniu, niby żołnierze przed bitwą. Wszędzie było gwarno, w każdej restauracyi i szynkowni, gdzie zbierały się większe grupki robotników kopalń, omawiano i roztrząsano obecne położenie robotników w kopalniach i przygotowujący się strejk — który jak ogólnie mniemano, miał niebawem wybuchnąć. Co niedzielę odbywało się w całym rewirze węglowym kilka, a nawet kilkanaście zgromadzeń i wieców, na których apostołowie socyalizmu tutejszego: Reger, Cingr, Brda, Jarosz, Bonczek i w. i., wylewali krokodyle łzy nad dolą górniczą, robiąc przy tem złote nadziejena przyszłość. Mówili bowiem: jeśli baronowie węglowi nie uznają naszych słusznych żądań, zmusimy ich do tego strejkiem jeneralnym w całym rewirze! Pieniędzy na wsparcia dla górników dostarczą nam: „Unia“ i bratnie organizacye w Niemczech, Ameryce i Anglii.

Słysząc to, wielu górników i robotników cieszyło się, że raz przecie będzie można upomnieć się stanowczo o należne wynagrodzenie za pracę i raz — choćby na pewien czas — stosunki w kopalniach uregulować. Tymczasem jednak — jak już Czytelnikom „Postępu“ wiadomo — tych, którzy pokładali nadzieję w obiecankach socyalistycznych spotkał srogi zawód i rozczarowanie. „Towarzysze“ umieli wzbudzić głód, ale nie potrafili i nie potrafią głodu tego zaspokoić. Gdy przyszło do układów między delegatami „Unii górniczej“, jako przedstawicielami robotników, a delegatami baronów węglowych, ci ostatni lekceważyli i poniewierali reprezentantów organizacyi socyalistycznej, którzy wszelkie zniewagi znosili cierpliwie i spokojnie, a ostatecznie przedstawiciele baronów węglowych rzucili drobne i nic nie znaczące ochłapy, jako ustępstwo delegatom „Unii“ i ci znów ochłapy te przyjęli w milczeniu i niemi obecnie chcą zaspokoić głód robotników. W tym celu urządzają teraz co niedzielę znów po kilkanaście zgromadzeń i trąbią górnikom, że cała akcya o podwyższenie płac i uregulowanie stosunków w kopalniach jest skończoną i robotnicy wszyscy powinni czuć wdzięczność dla całej „Unii“ i jej przywódców, za tak „pomyślne“ dla robotników załatwienie sprawy. W tak bezczelny, jak również podły sposób okłamują i tumanią robotników tutejsi macherzy socyalistyczni.

Podła ich robota ujawni się jeszcze lepiej, gdy dodamy, że baronowie węglowi w tutejszym rewirze zaraz w początkach ruchu wszczętego przez socyalistów, podnieśli cenę węgla o 18 halerzy na cetnarze metrycznym. Robotnicy znowu dotychczas prawie żadnej podwyżki nie otrzymali. Podniesienie ceny węgla pociągnęło za sobą podniesienie cen produktów spożywczych przez handlarzy. Obecnie mamy tutaj prawie każdy produkt o dwa, trzy lub cztery halerze na kilogramie lub litrze droższy, a zarobki te same, jak poprzednio. Taka jest korzyść dla nas górników z całej roboty socyalistycznej. Baronowie węglowi już z góry sobie przysporzyli dochodu, tem samem więc płace górników mieli z czego podnieść, ale nie było komu dostatecznie o to się upomnieć i żądania poprzeć (ewentualnie strejkiem). „Unia“ socyalistyczna stoi nad brzegiem bankructwa, o czem baronowie węglowi dobrze wiedzą i dlatego kpinami i ochłapami zbywają stawiane im żądania, a resztę pieniędzy z podwyżki ceny węgla chowają znów do swojej bezdennej sakwy.

Wobec takiego położenia, czyż mogą górnicy tutejsi ociągać się z wystąpieniem „Unii“?! Chyba głupi tylko może znosić pieniądze tam, gdzie dobrze wie, że utoną one również w bezdennej kieszeni macherów socyalistycznych, bez najmniejszego pożytku dla sprawy robotniczej. Dlatego wszyscy górnicy i robotnicy powinni pamiętać, że jedyną organizacyą, której celem jest obrona robotnika pod każdym względem, jest organizacya zawodowa chrześcijańska.

H.

Z Jaworzna. W dniu 4-go b. m. została ostatecznie zawartą ugoda między gwarectwem jaworznickim z jednej, a tutejszymi górnikami z drugiej strony; żądania postawione przez górników w pewnej części zostały uwzględnione, a mianowicie: uzyskali robotnicy 5 procent podwyżki. Podwyżka w ten sposób jest podzielona, że ci robotnicy, którzy zarabiali więcej, dostali mniejszy procent, ci znowu, którzy zarabiali mniej, otrzymali większe podwyższenie. W ten sposób zaprowadzone zostało do pewnego stopnia zrównanie płac.

Ci robotnicy, którzy dotychczas mieli najnędzniejsze płace, będą obecnie zarabiać od 1 K. 70 h. do 2 K. 40 h. Górnicy na „pańską“ szychtę 2 K. 60 h. Łazienki, których dotychczas brak dotkliwie dawał się odczuwać, gwarectwo zobowiązało się wybudować do końca roku 1908. Uzyskano także dla biednych wdów po zmarłych górnikach 20 wagonów węgla; (dotychczas dawano węgiel — ale żydom!) Wresczcie gwarectwo zgodziło się na założenie spółki spożywczej, celem obrony robotników przed wzmagającą się z dnia na dzień drożyzną. Czy jednak założenie spółki dojdzie na prawdę do skutku jest wątpliwem, ponieważ żydzi zrobili „gewałt“. Zdaje się, że gwarectwo od tego punktu ugody się cofnie.

Tym ochłapem rzuconym robotnikom tutejszym usiłuje gwarectwo uspokoić wzburzone umysły i uniknąć strejku. Robotnicy obecnie zgodzili się na ustępstwa, ponieważ byli do tego poniekąd zmuszeni; nie będąc dotychczas należycie z organizowani, nie mogli zmusić gwarectwa do uwzględnienia wszystkich postawionych żądań, dla tego chcąc w przyszłości osięgnąć uwzględnienie swych ządań, muszą już dziś przystępować do chrześcijańskiej organizacyi, a taką jest Polski Związek zawodowy katatolickich robotników w Krakowie.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Na zakupno wozu dla Drzymały, któryby mu służyć mógł jako wygodniejsze pomieszkanie, w myśl projektu korespondenta „Gazety Grudziądzkiej“ złożył w naszej redakcyi p. W. S. kwotę 20 kor., p. R. J. 1 kor., p. H. 1 kor.

Smutna wieść nadeszła znowu z końcem ubiegłego tygodnia z Wielkopolski. Oto w podróży wizytacyjnej zmarł nagle w Zabastowie biskup sufragan dyecezyi gnieźnieńskiej ks. Andrzejewicz. W ciężkich chwilach jakie przeżywa obecnie społeczeństwo polskie pod Prusakiem, śmierć ks. biskupa Andrzejewicza jest jedną sklęsk narodowych w pruskiem zaborze.

Ze śmiercią bowiem tego dostojnika duchownego traci naród nasz jeden z ważnych posteruków obronych przeciw zakusom prusactwa.

Tem boleśniejszym jest ten fakt, gdyż podobno na miejsce zmarłego biskupa zamianowany będzie biskup niemiecki.

Lokaut w fabrykach tkackich w Bielsku-Białej został, jak donoszą pisma codzienne, zakończony. Robotnicy powrócili do pracy,

Jedna z ofiar...

(Z PAMIĘTNIKA TERMINATORA).

Matka od dwóch tygodni leżała chora. Poszła do prania do pani z przeciwka i tak jej coś w krzyż wlazło, że na drugi dzień nie mogła już wstać. Ojciec kazał iść do jakiejś kasy, gdzie trza było zameldować, że matuś chora leży. Mnie jako najstarszego — a było nas pięcioro — wysłała matka i przykazała, abym bardzo prosił, żeby pan doktor wnet przyszedł, bo kolka ją tak spiera, że i dychać nie może.

Pobiegłem prędko. Przyszedłszy pod dom, w którym była kasa zatrzymałem się namyślając, czy mi też uwierzą i czy ze mną zechcą gadać. Ale przypomniałem sobie, jak ojciec nieraz opowiadał, że w kasie to są jego „towarzysze“.

— Ano — myślę sobie — to pewno oni go znają. Tem lepiej, jak to towarzysze, to przecież swojego tem prędzej poratują.

Wszedłem do środka. W pierwszym pokoju czekało już kilkunastu ludzi. Były kobiety, byli robotnicy, tak samo ubrani jak mój ojciec. Jakiś pan od czasu do czasu wychodził z drugiego pokoju i wołał po jednemu. Mnie jednak przypomniało się, że matuś przykazowali, aby prędko z doktorem wracać, poskoczyłem więc ku temu panu i przedstawiłem mą prośbę.

Ale ten ani słuchać nie chciał.

— Jak nie umarła to i nie umrze — krzyknął. — Zaczekaj.

Czekałem więc cierpliwie, choć nie mogłem sobie wytłumaczyć na co ja mam czekać.

— Panie — matusia taka chora, ja muszę wracać, a proszę, aby pan doktor przyszedł!

— A skaranie z takim utrapieńcem! Czy myślisz, że doktor to tylko na ciebie czeka? Przyjdzie tam! — przyjdzie!

Uradowany wybiegłem.

* * *

W domu matce było już bardzo niedobrze. Gorąco jeszcze większe na nią uderzało. A doktor jakoś nie przychodził.

Czekaliśmy godzinę, dwie, nareszcie już zmrok zaczął zapadać.

Wtem przez uchylone drzwi z sieni wszedł jakiś pan w kapeluszu na głowie. Z pierwszego wejrzenia wyglądał na żyda.

— Czy tu jest chora Marya P...?

— Tutaj - proszę pana — czy to może pan doktor?

— No tak. Gdzie chora?

Matka poruszyła się na łóżku. Pan podszedł do niej wziął ją za rękę potrzymał, popatrzył w rozczerwienioną twarz, posłuchał coś w plecach. Słyszałem tylko jak mruknął do siebie: „zapalenie“.

Potem zapisał lekarstwo i kazał iść do kasy aby je wydali. Noc już jednak zapadła, kasa była zamknięta, trzeba było czekać do jutra. A matce było coraz gorzej...

* * *

Rano obudził mię płacz młodszej siostry. Mama rzuca się gwałtownie na łóżku. Przyszła sąsiadka i przestraszyła się jak mamę zobaczyła. Radziła, aby iść czemprędzej po księdza, bo z mamą bardzo źle. Kasę chorych otwierają o ósmej dopiero. Oj Boże: kiedy ja to lekarstwo dla mamy przyniosę... Dlaczego ten doktor nie przyszedł przepołudniem? — albo chociaż po południu, przecież już o dziewiątej byłem w kasie.

No! już ósma — lecę do kasy.

— — — — — — — — — —

Przybiegłem. Każą mi czekać. O Boże! co to będzie. Mija kwadrans — drugi — trzeci — godzina. Nareszcie!... lecę do domu. Mam lekarstwo. Mamusia będzie zdrową,

— — — — — — — — — —

Przed chwilą był ksiądz. Sąsiadka mówi, że mamie już i lekarstwo nie pomoże. Zapóźno. Gdyby lekarz był zaraz przyszedł, toby się dało uratować, ale tak, to już nikt nic nie poradzi.

Pytałem się ojca, dlaczego w kasie z robotnikami tak źle się obchodzą. Zaklął brzydko i krzyknął:

— Bo my biedni, a tam panowie „towarzysze“.

Dziwno mi — bo przecież towarzysz to znaczy przyjaciel, a tu tatko mówi o nich tak źle.

— — — — — — — — — —

Mama umarła, a ja dowiedziałem się, że „towarzysze“ to socyaliści...

a fabrykanci przyrzekli w ciągu 14 dni uregulować czas pracy i stosunki w fabrykach, oraz podwyższyć płacę o 10%. Z wiadomości tej pokazuje się, że lokaut zakończył się zwycięstwem robotników.

Konferencya krajowa kolejarzy odbyła się w Krakowie w niedzielę i w poniedziałek. Obszerna sala Strzelecka zapełniła się cała służbą kolejową wszelkiej kategoryi, przybył również delegat Dyrekcyi kolei państwowych. Uczestniczyli w konferencyi posłowie krakowscy: dr. Ignacy Petelenz, dr. W. Staniszewski i inż. Zieleniewski, również przybyli posłowie: dr. Battaglia, dr. Buzek, ks. Kopyciński, Wiącek i Tomaszewski.

Czytelnikom naszym winniśmy wyjaśnić, iż delegaci, biorący w konferencyi udział, zaproszeni zostali przez Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc“, które to Stowarzyszenie jako zawodowe, dąży do stworzenia organizacyi w całymi kraju.

Wspólna myśl poprawy bytu, głębokie zrozumienie potrzeby, celów i podstaw zawodowej organizacyi — zgromadziły do wspólnej pracy delegatów kolejarzy z najodleglejszych zakątków kraju. Konferencya zabrała się bardzo rozważnie do obrad. Wzmocnienie organizacyi oraz wypracowanie i sformułowanie swych postulatów zawodowych, by skupić następnie wszystkie siły ku ich zrealizowaniu — to główne jej zadania. Z zainteresowania się delegatów i życzliwości posłów wszystkich stronnictw dla żądań kolejarzy — należy przypuszczać, że oba te zadania spełnione zostaną.

Konferencyę zagaił p. Rychlewski, prezes Stowarzenia „Samopomocy kolejarzy“. Poseł dr. Petelenz, przywitany oklaskami, oświadczył, że tak on, jak i wszyscy posłowie krakowscy pragną całem sercem bronić sprawy kolejarzy w parlamencie. Konferencya ułatwi im to zadanie, zestawi bowiem postulaty kolejarzy i stworzy siłę organizacyę, która choć nie polityczna, tylko zawodowa, zdobędzie sobie jednak siłą rzeczy i wpływ polityczny.

Następny mowca poseł dr. Battaglia, z ogromnem znawstwem spraw kolejarzy — przedstawił obecne braki i skrytykował druzgocąco system centralistów wiedeńskich — poczem omówił szczegółowo wszystkie postulaty kolejarzy dotyczące poprawy ich bytu. Po wyczerpaniu przedmiotu przez innych licznych mowców, sformułowano następujące wnioski, które jednomyślnie przyjęto: Przedłożenie ustawy normującej pragmatykę służbową funkcyonaryuszy kolejowych. Wygotowanie projektu ustawy, mającej na celu poprawę bytu pensyonistów i sierót, oraz ubezpieczenie od wypadków. Zajęcie się sprawą poprawy bytu lekarzy kolejowych i t. d.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, wysłano odpowiednią depeszę o uchwałach konferencyi do ministerstwa kolejowego. Depeszę podpisali również obecni na konferencyi posłowie.

Obrady konferencyi zakończyło uchwalenie następującej rezolucyi: Zgromadzeni na konferencyi kolejarze w Krakowie uznają, że dla poparcia ich interesów koniecznem jest stworzenie ogólnej krajowej, bezpartyjnej, zawodowej organizacyi kolejarzy na gruncie istniejącej już organizacyi „Samopomocy“.

Konferencya krajowa kolejarzy stwierdziła jak najdobitniej, że nie drogą matactw i wrzasków socyalistycznych kolejarze iść pragną ku zdobyciu lepszej przyszłości, ale drogą rozsądnej polityki możliwości, a więc polityki czynów. I na tej drodze zpewnością rychlej osięgną to, co im się słusznie należy.

Posłuchajmy teraz — co organ czerwonej bandy „Naprzód“ o tej Konferencyi kolejarzy mówi... W jednym numerze (z poniedziałku) woła: Ci organizatorowie Konferencyi krajowej „nie są straszni dla socyalistycznej organizacyi kolejarzy. Krajowa organizacya nie jest wstanie odwrócić kolejarzy od organizacyi socyalistycznej!“

Tak pisał „Naprzód“ w numerze poniedziałkowym, a we wtorkowym zamieścił artykuł pod tytułem „Rozbijacze organizacyi“ i ogromnie biada, że socyałom organizacya narodowa kolejarzy grozi rozbiciem!

Z tego widać, że „towarzysze“ tracą nie tylko grunt pod nogami, — ale zarazem już i wszelką przytomność... Tem lepiej!

Związek katolickich stowarzyszeń robotniczych i rzemieślniczych we Lwowie. Na zgromadzeniu stow. „Jedność“ we Lwowie, odbytem w niedzielę poruszono myśl, aby na wzór krakowskiego ogólnego związku stow. katol. robotniczych i rzemieślniczych, utworzyć podobny związek dyecezalny dla dyecezyi lwowskiej. Związek ten będzie miał za zadanie spieszyć z pomocą i radą katolickim stowarzyszeniom, umożliwiać ich zakładanie, oraz utrzymać między poszczególnymi organizacyami stałą łączność. Tymczasowo sprawą zajmuje się sekretarz Związku katol.-społeczn. p. W. Horowicz we Lwowie, od którego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo: Proszę o ogłoszenie w naszym „Postępie“, iż zamierzamy utworzyć Związek dyecezalny katol. Stowarzyszeń robotniczych i rzemieślniczych. Związkiem tym mają być objęte stowarzyszenia katolickie, a więc: „Skały“, „Gwiazdy“, „Przyjaźnie“, „Czytelnie katolickie“ i „mieszczańskie“ i t. p. Zwracam się więc niniejszem do tych stow., które do Związku chcą należeć, aby zechciały się z sekretaryatem w tej sprawie porozumieć. Związek taki jest koniecznym w naszej dyecezyi, a założenie jego powitanem zostanie chyba przychylnie przez wszystkie katolickie organizacye robotnicze i rzemieślnicze.

Z Trzyńca. (Śląsk austr.) Krzywda nie do opisania dzieje się robotnikom zatrudnionym przy tutejszych piecach wysokich i w koksowniach. Tu robotnik stać musi przy ciężkiej pracy od rana do wieczora, bez wypoczynku w niedziele i święta, zwłaszcza na święta przygotują przełożeni nasi więcej pracy niż w dzień powszedni. Czy lato, czy zima, deszcze albo pogoda, słońce czy mróz „siarczysty“, zawsze robotnik stać musi na swem stanowisku. I chociażby w czasie mrozu chciał się gdzieś schronić, to nie wolno, zaraz kara albo, co najłagodniejsze, rozmaite wyzwiska od łajdaków i leniwców. W dodatku jeszcze i te kilkadziesiąt groszy, które robotnik zapracuje, musi na wolnem polu odebrać!

Jest przecie miejsca dosyć w warsztacie ślusarskim, możnaby tam wypłatę i zaliczkę poszczególnym robotnikom wypłacać, a nie na placu wśród wichru, świstu maszyn, trzasku różnego wozami z rudą i koksem i t. d. Chorują nasi kierownicy ruchu na brak poszanowania robotnika i traktują go tylko jak bydło robocze; np. gdy który przyjdzie prosić o poprawę płacy dziennej, to nie tylko nic nie uzyska, ale nabawi się jeszcze różnych wyzywań od leniuchów i t. p. Idzie prosić o urlop na niedzielę, to zwymyślają go, że mu się pracować nie chce.

W ostatnią niedzielę chciał pewien robotnik mieć urlop, bo jak zapewniał, to i dzieci z niego już się gorszą że nie wie nawet kiedy jest niedziela lub święto — no i urlopu nie otrzymał. Zapamiętajmy sobie to robotnicy dobrze i czas najwyższy, abyśmy zrzucili już raz to jarzmo niewolnictwa i zabrali się do pracy nad zdobyciem dla siebie praw należnych każdemu robotnikowi. *Zorganizowany hutnik.*

Dwa pogrzeby. W niedzielę 8 września odbyły się w Rychwałdzie na Śląsku dwa zupełnie od siebie różne pogrzeby. Jeden robotnika kolejarza, Karola Szkuty ze Zabłocia który wpadł pod koła lokomotywy i poniósł śmierć. Pogrzeb odbył się stosownie do życia po chrześcijańsku.

Drugi pogrzeb robotnika Kajuty, odbywał się jednak pod sztandarem czerwonej międzynarodówki. Towarzysze udekorowani w czerwone gwoździki z wieńcami o czerwonych wstęgach z muzyką, odprowadzali zmarłego towarzysza na wieczny spoczynek.

Nad grobem przemówił jakiś „towarzysz“ według starej metody: „Przynieśliśmy do grobu kochani towarzysze i towarzyszki, naszego bojownika. Cóż go zwiodło na to miejsce — oto wyzysk kapitalistów; wyzysk doprowadził go do choroby i śmierci, więc pamiętajmy, że każdy kapitalista jest naszym śmiertelnym wrogiem i z nimi walczyć musimy. Na pożegnanie zawołajmy trzykrotnie „Na zdar!“ I oto ich cała ceremonia, cała modlitwa pogrzebowa.

Patrząc na to wszystko, niejednemu robotnikowi który zachował wiarę z piersi matki wyssaną, na widok tego pogańskiego obrządku pogrzebowego, zakrwawiło się serce. Czyż przez odrzucenie pogrzebu chrześcijańskiego i modlitwy za duszę zmarłego poprawi się los robotników, czy podniesie się dobrobyt i zniknie nędza i ucisk wyzyskiwaczy? Wierzący robotnicy przeciwnie rzecz pojmują. Robotnik chrześcijański wie, że do podniesienia dobrobytu wśród ludu roboczego potrzebna jest oświata, organizacya chrześcijańska. (*Klerus*).

Zdałoby się u nas. W mieście Milwaukee w Stanach Zjednoczonych zaprowadzono surowy zakaz palenia tytoniu publicznie przez niedorostków do lat 16. Za pierwsze przekroczenie tego przepisu kara wynosi 10 dol., za drugie 25 dol., za trzecie 50 dol. W zamian za karę pieniężną można także spędzić kilka tygodni w kozie. Nietylko jednak wydano ustawę, lecz ściśle jej przestrzegają. Każdy policyant ma przy sobie kopię przepisu i aresztuje każdego niepełnoletniego, palącego papierosy.

Bomby przenoszą się do Galicyi z Królestwa polskiego! Oto co nam donoszą z Jelenia (pow. Chrzanów):

„Zemsta prywatna i rozbójnicze kradzieże — oto tło, na którem rozwijają się wypadki ostatnich czasów w Królestwie polskiem, a ztamtąd ta zaraza od czasu do czasu zawita i do Galicyi. Dnia 15 b. m. w nocy około godziny 12 w Jeleniu w domu gospodarza Jana Kempki nastąpił straszliwy wybuch, spowodowany wrzuceniem przez jakąś rękę zbrodniczą bomby do kuchni. Kempka wraz z żoną i dziećmi sypiał zwykle w kuchni, złoczyńca musiał o tem wiedzieć, lecz właśnie od kilku dni przed wypadkiem, Kempka wraz z rodziną sypiał już nie w kuchni, lecz w izbie i tej okoliczności zawdzięcza swoje i rodziny swej ocalenie. Wybuch bowiem był tak silny, że porozrywał drzwi i okna, zniszczył sprzęty i spowodował popękanie murów całego domu. Wypadek ten zaalarmował całą wieś, żandarmenya czyniła najenergiczniejsze poszukiwania za zbrodniarzem, którego jednak dotąd schwytać jeszcze nie zdołała.

Badanie poszkodowanego, kogo ma w podejrzeniu — doprowadziło tylko do przypuszczenia, że wypadek zaszedł wskutek zemsty osobistej i dokonany został przez namowę albowiem jeden z krewnych poszkodowanego mieszkający w Królestwie procesował się z Kempką o schedę i często przyjeżdżał do Jelenia i Kempce się odgrażał.

Dodać należy, że wieś Jeleń znajduje się w pobliżu Jaworzna i tędy przesuwa się mnóstwo ludzi z Królestwa.

Fakt powyższy jest dosadną illustracyą tego, czego się lud nasz nauczył od „bojowców“ z pod zaboru rosyjskiego.

Biskup polski w Chicago (w Ameryce). Wspominaliśmy już o staraniach Polaków w Ameryce o uzyskanie tamże katolickiego biskupa Polaka. W tej sprawie jedno z pism polskich wychodzących w Ameryce, przynosi następujące szczegóły: Arcybiskup chicagowski Quigley, zwoławszy do siebie d. 16 z. m. profesorów parafii polskich w sprawie założenia ochronki dla dzieci polskich, zawiadomił ich, po załatwieniu tej sprawy, że kongregacya „De propaganda fide“ postanowiła na życzenie Ojca św. zamianować Polaka biskupem-sufraganem w Chicago, oraz, że biskupem będzie ten, którego wybiorą księża polscy z archidyecezyi chicagowskiej. Aby zaś — jak się wyraził — sprawę tę szybko załatwić, kazał obecnym przystąpić natychmiast do głosowania kartkami. Zdumieni i uradowani księża zastosowali się do tego rozkazu, wynik jednak głosowania nie jest wiadomy, arcybiskup bowiem, zebrawszy kartki, oświadczył, że dopełniwszy je głosami księży nieobecnych na zebraniu, prześle wszystko do Rzymu, gdzie sprawa rozstrzygnie się ostatecznie. Wśród księży polskich w Chicago panuje przekonanie, że biskupem obrany będzie powszechnie lubiany i szanowany proboszcz parafii św. Trójcy, ks. Kazimierz Sztuczko. Tak więc jedna z najbardziej palących spraw wychodźtwa naszego za oceanem, będzie nareszcie załatwiona przynajmniej częściowo.

Rozmaitości.

Eksplozya w kopalni węgla. W San Antonio w państwie Tecsas, nastąpiła eksplozya gazów w kopalni Las-Esperantos. 27 górników postradało życie, 130 jest zranionych. Skutkiem wybuchu powstał w kopalni ogień, który odciął 200 robotników i zachodzi obawa o ich życie. Prace ratunkowe natychmiast podjęto.

„Młoda“ para, licząca razem 202 lat. W Tate Springs, stanu Tennessee, dnia 26 sierpnia odbył się ślub 102-letniego John'a B. Bundren z panną Różą Mc Girre, która w dniu ślubu ukończyła lat sto!

Zafantowana lokomotywa. Zabiera się za długi najrozmaitsze rzeczy i przedmioty, ale żeby zafantowana komu lokomotywę — takiego wypadku dotąd, zdaje się, jeszcze nie było. Pierwszy wypadek tego rodzaju zdarzył się w ostatnich dniach na stacyi kolejowej w Wielkim Warażdynie na Węgrzech. Egzekwującym był urzędnik kolejowy, Aleksander Lettai. Miał on ze skarbem kolejowym proces, który ciągnął się od roku 1902 i dopiero teraz został ukończony na korzyść Lettaja. Wyrokiem sądowym przyznano mu kwotę 7862 kor. 20 hal. Z kwoty tej zapłacił mu skarb kolejowy 7075 kor. 87 hal. czyli że pozostał mu jeszcze dłużnym 786 kor. 33 hal. O zwrot tej resztującej kwoty Lettaj upominał się kilkakrotnie, ale bezskutecznie, wobec czego wniósł o pozwolenie egzekucyi. Uzyskawszy je, pewnego dnia zjawił się na dworcu w Wielkim Warażdynie, w asystencyi urzędnika egzekucyjnego i swego adwokata, i oświadczył naczelnikowi stacyi, że celem zabezpieczenia swojej pretensyi, zabiera lokomotywę. Zrazu chciał zafantować lokomotywę pociągu osobowego, który znajdował się na stacyi, ale wobec perswazyi naczelnika odstąpił od tego zamiaru i zafantował inną lokomotywę wartości 24.000 kor. Do licytacyi jednak naturalnie nie przyszło, gdyż na doniesienie naczelnika stacyi przysłano natychmiast z dyrekcyi kolejowej należną Lettajowi pretensyę. Wypadek ten wywołał wielką uciechę wśród ludności miejscowej, która całymi tłumami dążyła na dworzec, aby zobaczyć takie rzadkie zjawisko, jak zafantowana lokomotywa.

Ocyganił 6000 ludzi niejaki Tussard, inżynier w Paryżu, który ogłosił w dziennikach, że ludziom. poszukującym pracy, dostarczy każdej chwili lekkiego i korzystnego zajęcia — dodając, że zgłaszający się winni na koszta i korespondencye złożyć 3 franki z góry. Rzekome pośrednictwo załatwiał tylko listownie. Zgłosiło się przeszło 6000 poszukujących pracy, a wszyscy w odpowiedzi otrzymali w liście stalowe pióro do pisania. Sędzia paryski, który sprawę tę rozpatrywał, wziął także pióro do ręki i napisał wyrok, skazujący dowcipnego wykpigrosza na rok więzienia.

RUCH ZAWODOWY.

Z Rychwałdu. (Śląsk austryacki). Dnia 21 sierpnia br. ukontytuowała się miejscowa Grupa P. Z. Z. K. R. Wybrano przewodniczącym Andrzeja Kowalskiego, zastępcą przew. Tomasza Kubisza, sekretarzem Benjamina Fikseka, zast. sekretarza Jana Szczyrbę, kasyerem Antoniego Grobelego, kontrolerami wybrani Teodor Mazurek, Szczyrba Józef i Kudła Franciszek. Mężem zaufania na Zabłocie wybrany Szymurda Franciszek.

Nisko. Grupa Polskiego Związku zawodowego katol. rob. w Nisku, wybrała na zebraniu odbytem w ubiegłym miesiącu następujący zarząd: przewodniczący Fran. Sobolewski, zastępca Marcin Kudyba, sekretarz Wojciech Sapulak, zastępca Pociask, skarbnik Michał Wojtak.

Do kontroli wybrano Michała Janusza i Stan. Polnego.

Nowo założona grupa rozpoczyna swoją działalność i zamierza urządzić szereg zebrań.

Kolegom na nowej placówce życzymy „Szczęść Boże“!

Stonawa (Śląsk). W dniu 15 września br. w Grupie tutejszej P. Z. zaw. k. r. wybrany został Wydział, w skład którego weszli PP.: Reichenbach Piotr, przewodniczący; Kołek Anorzej, sekretarz; Koch Piotr, skarbnik; kontrolorzy: Koch Sylwester, Szostek Faustyn, Paździora Rafał.

ZAWIADOMIENIA.

P. Franciszek Ksawery Świerczyński, masarz, prosi nas o zaznaczenie, że niema nic wspólnego z owym Świerczyńskim, który 24 ubiegłego miesiąca zachowywał się gorsząco w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

W niedzielę 22 września odbędzie się poświęcenie czytelni „Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych,“ otwartej w domu przy ul. Zwierzynieckiej N. 34.

Wieczorem zaś o godz. 6 w Domu Robotniczym, ul. św. Tomasza Nr. 37, Kółko amatorskie tegoż Związku urządza amatorskie przedstawienie. I. „Szymon Orator“, Junoszy, monolog. II. „Pochód z pochodniami“, komedya w dwóch odsłonach. Wszystkich członków i P. T. Publiczność zaprasza się.

Każdego czwartku odbywają się w Domu Związku w Krakowie **odczyty**, dla członków Stowarzyszeń i gości przez nich wprowadzonych, wstęp wolny. Niech nikt nie żałuje chwili czasu i na odczyty co czwartku przychodzi. Początek zawsze o godzinie pół do 8 wieczorem.

Zgromadzenia na Śląsku:

Dnia 22 o godz. 2 po poł. w Trzyńcu.
„ 29 „ 3 „ w Rychwałdzie.

We czwartek dnia 26 o godzinie 7 wieczór w Karwinie w domu „Pracy“, zgromadzenie Stow. „Praca“ i członków organizacyi zawodowej katol. robotn.

Do nabycia w Administracyi „Postępu“ są następujące wielce pożyteczne książki: „Kwestya społeczna“ przyczynek do zrozumienia jej i oceny. Dzieło to powinno się znaleść w rękach każdego, kto chce gruntownie poznać kwestyę społeczną. Cena 3 kor. 80 hal. „Krótki przewodnik pracy społecznej„ 1 kor. 40 hal. „Okólnik papierza Leona XIII. o sprawie rotniczej“ z objaśnieniami 30 hal. „Kościół i kultura“ 92 hal. „Jak dawno człowiek żyje na świecie“ 70 hal. „O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych“ 30 halerzy. „Znieprawienie myśli polskiej“ 30 hal.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.